

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

! PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ !

Konferencja partyjna P. P. S.

Dnia 28-go grudnia 1914 r. odbyła się w Zagłębiu ogólnokrajowa konferencja partyjna P. P. S. Jest to fakt dla rozwoju roboty partyjnej i dla całości polityki polskiej klasy robotniczej bardzo wielkiej doniosłości.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że cały ruch niepodległościowy i rewolucyjny lat ostatnich spoczywał w bardzo znacznej części na barkach naszych towarzyszy partyjnych. Robota w związkach strzeleckich, zainicjowana przez przewodców i szeregowców naszej O. B. i dalej, mimo, że jako robota wojskowa prowadzona była w duchu bezpartyjnym, pochłaniała w ogromnej części czas, zdolności i siłę naszych towarzyszy. Prace w ciałach politycznych, takich jak Komisja Tymczasowa Skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, Polski Skarb Wojskowy, w przeważnej mierze prowadzone były przez nas.

I śmiało powiedzieć możemy, że dzięki temu instytucje te rozwijały się pomyślnie. Inne współdziałające z nami w tych pracach grupy i partje polityczne, nie miały tej śmiałości rewolucyjnej decyzji, jaką nam nadawała cała przeszłość naszej partji—całe przeświadczenie o słuszności drogi, po której kroczyliśmy, nie rozumowaniem jedynie, ale doświadczeniem tyloletniej czynnej walki zdobyte.

Gdy wojna wybuchła i realizować przyszło to, do czego gotowaliśmy się, gdy z kadrów szkolnych trzeba było utworzyć zaczątek wojska, a z luźnych federacji przejść do form politycznych, któreby były zawiązkiem rządu, tem większy obowiązek spadł na naszych działaczy nie opuszczania zajętych posterunków, zdwojenia na nich swej roboty, by instytucje te nie dostały się w ręce ludzi i stronnictw reakcyjnie i nieszczerze wobec sprawy niepodległości usposobionych.

I z dumą powiedzieć sobie możemy, że mimo bardzo trudnej niekiedy sytuacji, mimo, że reakcyjne i moskalofilskie żywioły czyniły wszystko, by sprowadzić naród z drogi jasnej niepodległościowej polityki — sztandary walki z caratem zostały ocalone. Stały się Legjony Polskie, ta jedyna w swoim rodzaju —choć nie wielka jeszcze na razie —armia ochotnicza, zawiązany został Naczelny Komitet Narodowy (N. K. N.), który choć złożony z żywiołów bardzo rozmaitych pod względem politycznym i pod względem śmiałości czynu, jednak jest zupełnie zdecydowaną antyrosyjską i wojenną organizacją, reprezentującą Polskę walczącą o samodzielność państwa.

Po dobrej reakcji porewolucyjnej odrodziła się już nasza organizacja partyjna. Wojna jednak robotę tę bardzo nadszarpnęła. Jednostki najdzielniejsze poszły do Legjonów lub do roboty cywilnej w Komisarjatach lub w N. K. N. — a nieopisane szkody wyrządził pobór wojskowy rosyjski, oraz powszechny zastój ekonomiczny.

Takie są powody osłabienia w ostatnich czasach organizacyjnej roboty pepeesowej. Nie można się jednak zrażać trudnościami i jasno trzeba sobie zdać sprawę z tego, że postawienie na nogi silnej organizacji teraz szczególnie jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Sam przebieg konferencji, toczącej się na niej dyskusji i treść zapadłych uchwał najlepiej wyjaśnił jakie są powody zmuszające do odbudowania silnej organizacji partyjnej—oraz oświecił te wskazania faktyczne, jakie w obecnej sytuacji winny nam przyświecać.

Skład konferencji — jak na obecne trudne warunki komunikacyjne, był bardzo liczny. Obecny był reprezentant Rady partyjnej, członkowie tymczasowej komisji organizacyjnej, komitet

okręgu zagłębiowskiego, reprezentanci i funkcjonariusze poszczególnych dzielnic, delegat z Łodzi, upoważniony reprezentant Warszawy i upoważniony reprezentant Częstochowy.

Wybrano przewodniczącego i sekretarza i przyjęto następujący porządek dzienny:

- 1) Sprawozdanie z roboty.
- 2) Robota organizacyjna i taktyka.
- 3) Wybory.
- 4) Prasa.
- 5) Wolne wnioski.

Referent pierwszego punktu przedstawił stan organizacji partyjnej w kraju. Naszkicował ogólny rozwój i warunki pracy w obecnej sytuacji. Przechodząc do szczegółów zaznaczył, że na czelę pod względem rozwoju, jak zawsze, kroczy organizacja warszawska. Wszystkie dzielnice warszawskie funkcjonują normalnie, zyskują nawet na wpływach. Kilku stałych funkcjonariuszy zajętych jest robotą agitacyjną. Organizacja wydała parę odezw. Partja utrzymuje żywy kontakt ze stronnictwami niepodległościowymi, a stosunek jej do organizacji strzeleckiej jest jak zawsze bardzo ścisły. W Zagłębiu w ostatnim czasie również robota rozwinęła się znacznie. Komitet okręgowy wydał odezwę, zorganizował dzielnice we wszystkich miejscowościach Zagłębia, z których większość rozwija się bardzo dobrze. W każdej dzielnicy pracują funkcjonariusze. Na nowo zapoczątkowano robotę w Łodzi i Częstochowie, które również posiadają stałych funkcjonariuszy i zorganizowane ciała partyjne. Poza to nawiązane stosunki są w całym szeregu miejscowości, tak w kraju uwolnionym od Rosjan jak pozostającym jeszcze pod ich zaborem, np. w radomskim lub w lubelskim, gdzie zaczęto ze zdwojoną energją prowadzić robotę chłopską.

W referacie o organizacji i taktyce zaznaczono, że obecne położenie dla silnego rozwoju organizacji nie jest wcale pomyślne. Zastój ekonomiczny nie daje wcale sposobności do prowadzenia jakiegokolwiek walki klasowej, o skrócenie dnia pracy, powiększenie płacy, warunki higieniczne i t. d., a nadto zmusza robotnika do ciągłej troski o chleb i nie daje mu ani czasu ani sposobności by myślał o sprawach ogólnych. Wielu robotników z miast wyemigrowało na wieś, gdzie jakie takie znaleźć mogą utrzymanie. Walcząc o niepodległość ciągle pamiętać musimy o tem, by jednocześnie wywalczyć dla przyszłego państwa takie formy prawne, któreby jaknajbardziej odpowiadały interesom klasy robotniczej. Biorąc więc w taki lub inny sposób udział w walce zawsze musimy występować jako świadoma swych celów i praw klasa robotnicza. A sytuacja jest groźna. W Królestwie Polskiem wskutek poparcia rządu rosyjskiego, oraz bierności żywiołów postępowych, władze autonomiczne, jak rady gminne, komitety obywatelskie, milicje i t. d. opanowane zostały przez żywioły endeckie i fabrykanckie, które nie tylko że są moskalofilijskimi, ale nadto składają się ze zdecydowanych wrogów klasy robotniczej. Wszelkie wkraczające na teren Królestwa potęgi i władze, czy to pruskie, czy austriackie, czy nawet N. K. N. liczyć się jednak będą z tymi organizacjami,

które w kraju istnieją i będą je uważały za reprezentację społeczeństwa. Zwróćmy bliższą uwagę na N. K. N. Otóż jest on organizacją bardzo dobrą, wojenną i niepodległościową politykę prowadzącą. Ale jako organizacja na porozumieniu stronnictw oparta zostaje zawsze pod wpływem tych klas społecznych, które najwięcej dają jej stosunków, i najsilniejsze w kraju mają znaczenie. Nadto obecnie Królestwo Polskie w N. K. N. prawie zupełnie nie jest reprezentowane. Więc wkraczając obecnie na teren Królestwa N. K. N. tego będzie uważać za reprezentanta, kto najsilniejszą będzie posiadał organizację. Tem łatwiej więc uzyskać w nim należną reprezentację. Klasa robotnicza powinna więc stać się jak mur przy swoim partyjnym sztandarze. Pokazać, że ona jest tym prawdziwym gospodarzem kraju, że jej interesy są interesami narodu, że walczy o Polskę jako o swoją własność, bo na podwalinach jej pracy jest ona zbudowana. Zbierając się do pracy niepodległościowej robotnicy-pepeesowcy przystępować więc winni do niej nie jako luźne jednostki — ale jako organizacja reprezentująca klasę robotniczą, w jej imieniu i z jej ramienia. Tak się przedstawiać będzie nasz stosunek do N. K. N. Stosunek do stronnictw Królestwa winien być normowany stosunkiem ich do interesów klasy robotniczej i najważniejszego z nich w chwili obecnej: niepodległości. Ścisłe w tej sprawie powinno być porozumienie między naszą partją a tymi partjami ludowymi i demokratycznymi, które niedwuznacznie uznają niepodległość.

Jednym słowem droga do zrealizowania naszego programu robotniczego, uzyskania niepodległości, zapewnienia w przyszłej Polsce należnych praw klasie robotniczej, dalej możność przeprowadzenia tego programu wszelkimi sposobami w porozumieniu z innymi organizacjami i stronnictwami — prowadzi przez to jedno najważniejsze wskazanie: silna, karna, zdolna do czynu organizacja partyjna.

W wyczerpującej dyskusji poruszono jeszcze cały szereg spraw i argumentów. Wspomniano jak to P. P. S. zawsze od czasu swego istnienia była inicjatorką śmiałych, rewolucyjnych czynów. Czy to postawienie programu niepodległości, czy to walka zbrojna z caratem w roku 1905—7, czy utworzenie Związków Strzeleckich — tego zawiązku dzisiejszych Legionów. Z tego można czerpać nadzieję, a nawet pewność, że pod starym naszym partyjnym sztandarem dokonamy ostatecznie przełamania bierności Królestwa i wyprowadzimy je do nieubłaganej walki z caratem. Zaznaczono dalej, że silna i rozgąłżona organizacja partyjna będzie ciągle dostarczała tej niezbędnej rezerwy, która w najgorszej nawet sytuacji nie pozwoli przejść nad sprawą polską do porządku. Podkreślono wreszcie konieczność karność, potrzebę silnej energicznej władzy partyjnej.

Po dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

- 1) Zważywszy, iż tylko silna władza partyjna w obecnym tak ciężkim dla rozwoju ruchu politycznego czasie może uporządkować naszą robotę partyjną, Konferencja partyjna zobowiązuje

wszystkich członków partji do karności oraz komunikuje, iż w imieniu partji można występować reprezentacyjnie jedynie za zgodą lub z rozkazu C. K. R.

2) Konferencja partyjna P.P.S. zważywszy, iż w okresie brzemennym wielkimi i doniosłymi zmianami dla Polski — siły narodu muszą być skonsolidowanymi, by kraj nasz wobec zaborczych mocarstw przedstawiał jaknajwiększą siłę, uważa za konieczne współdziałać z tymi polskimi wojennymi i politycznymi instytucjami, które stojąc na gruncie niepodległości Polski w obecnym okresie wojennym powstały.

Tym nie mniej zważywszy, iż interesy klasy robotniczej tak odmienne od ekonomicznych interesów innych warstw społecznych w Polsce wymagają stałej obrony ze strony jej naturalnej reprezentantki — partji, oraz iż kwestja wpływu na politykę reprezentacji polskiej jest dla polskiego proletariatu kwestją wielkiej wagi — Konferencja partyjna P.P.S. wzywa wszystkich członków partji by przedewszystkiem dbali o rozwój organizacji oraz wpływy polityczne Polskiej Partji Socjalistycznej.

Następnie przystąpiono do wyborów. Wybrano C. K. R., któremu oddano cały szereg dyrektyw.

Krótko omówiono następny punkt porządku dziennego: prasa. Oczywiście potrzeba przy podejmowaniu szerszej działalności wznowienia centralnego organu, oraz wydawania o ile możliwości innych pism partyjnych uwolniła referenta od potrzeby długiego rozwodzenia się nad argumentami. Uchwalono więc:

„Konferencja partyjna zobowiązuje C. K. R. do wydawania centralnego organu partji „Robotnika“, oraz pism lokalnych.

Przy „wolnych wnioskach“ wśród oklasków uchwalono:

Zważywszy, że legjony polskie walczyć o niepodległość naszego kraju, krew swoją ofiarną leją i w imię najżywoźniejszych narodowych i społecznych interesów proletariatu polskiego — Konferencja partyjna Legjonem polskim śle braterskie pozdrowienie klasy robotniczej.

Na tem zakończono obrady. Delegaci rozeszli się do swych robót z tem przeświadczeniem, że uczestniczyli w przełomowej dla polskiej klasy robotniczej chwili. Wielu z nich rozjechało się po kraju — jedni z powrotem do swoich organizacji inni na nowe posterunki. Żegnali się — najpóźniej do Zjazdu — który wkrótce obiecywali sobie odbyć w uwolnionej Warszawie.

Niepodległość Polski a robotnicy.

Tocząca się dzisiaj wojna europejska wysunęła znowu na porządek dzienny kwestję polską. O Polsce mówią dzisiaj wszyscy, każdy jej schlebia, każdy się do niej umizga. Wielcy wodzowie armji niemieckiej i austriackiej piszą szumne odezwy, a wielki książę Mikołaj Mikołajewicz zwraca się do Polaków, żeby byli grzeczni i po-

szli z Moskwą a wówczas on da im zjednoczoną Polskę pod berłem Moskiewskim. Tyle obcy. A sami też się targują jak mogą o biedny nasz kraj. Wśród tych targów pańskich nie brak i jak zwykle to bywa, obludy, serwilizmu i wstrętnego służalstwa. Ale poza sferą handlujących Polską panów — jest już dzisiaj naprawdę czyn polski, który powstał w postaci Legionów dla obrony nie tylko ziemi ojczystej jako takiej, ale i po to, by później w wydartej ojczyźnie budować przyszłość nową na zasadach sprawiedliwości opartą.

Co o sprawie polskiej ma myśleć robotnik? Czy w jego interesie jest iść w walkę o niepodległość Polski, czy też siedzieć gnuśnie z założonymi rękoma? Odpowiedzmy na to pytanie.

Robotnik polski żył w podwójnej niewoli. Gnębił go kapitalizm, gnębiły go i warunki polityczne. Przymierze fabrykanta-kapitalisty ze sługami cara paraliżowało polskiej klasie robotniczej wszelkie wysiłki w celu zdobycia lepszej przyszłości. Nie mieliśmy żadnych swobód ekonomicznych, nie wolno nam się było zrzeszać i stowarzyszać w obronie swoich interesów. Nie mieliśmy związków zawodowych, nie mieliśmy kooperatyw robotniczych, nie mieliśmy możliwości ich zakładania. Boć śmiesznie przecie wyglądała ta praca legalna s-deków i lewicowców, którzy zakładając coraz to nowe instytucje, ludzili, że carat je będzie tolerował. Widzieliśmy przecie coraz to nowe aresztowania, coraz to nowe konfiskaty krwawych pieniędzy robotniczych przez rabusiów carskich. Tak było w Polsce pod zaborem rosyjskim. Gdzieindziej było inaczej. W krajach wolnych od politycznego ucisku robotnik posiadał nie tylko stowarzyszenia zawodowe, nie tylko instytucje broniące go od kapitalistycznego wyzysku — ale prócz prawa walki prawo stanowienia o sobie. Naturalnie, że jest to możliwe jedynie tam, gdzie państwo konstytucyjne szanuje swoich obywateli, gdzie konstytucję pisze nie car na grzbieciech „wiernych poddanych“ ale naród cały, a przedewszystkiem ci, którzy mają moralne do tego prawo z tytułu prowadzonej walki. U nas sprawa komplikuje się. Nie tylko nie mamy swobód ogólnopaństwowych, ale będąc pod uciskiem obcego rządu, podlegamy jego ciężkim represjom. Żeby zrozumieć dokładnie, czym jest niepodległość dla każdego narodu dość rzucić okiem na to co się działo w ubiegłym wieku choćby w takiej Belgji. Jak wiadomo, Belgja uzyskała swoją niepodległość w r. 31, kiedy krwawy car Rosji nie mógł tam wysłać dla poskromienia rewolucji swojego żołdaka, gdyż go zaskoczyły wypadki w Polsce.

Belgowie i dziś przecie twierdzą, że jedynie dzięki Polsce mają tym sposobem niepodległość.

Dzięki powstaniu państwa niezawisłego z demokratyczną konstytucją naród belgijski posunął się w swoim rozwoju ekonomicznym i kulturalnym do tego, że dziś ten maleńki kraik był uważany za wzór urzędzenia społecznego. Prawda, i tam robotnik walczyć musiał o swoje prawa. Ale to też nigdzie raju na świecie niema. W Belgji jednak dzięki konstytucji uzyskał robotnik możliwość wysyłania do ciał prawodawczych swo-

ich przedstawicieli, a przez nich zdobył sobie warunki dla tej walki. I oto widzimy, jak w ciągu kilkunastu lat rozwija się ruch robotniczy w Belgii, jak powstają związki, stowarzyszenia, kooperatywy. Jak szczególnie te ostatnie słyną na świat cały ze swoich urządzeń. Widzimy dalej, jak z biegiem czasu robotnik uzyskuje tam coraz to większe swobody, jak praca jego jest szanowana. Toć przed wojną na miesiąc samorząd belgijski ustanawia emeryturę dla robotników. Można się sprzeczać o wysokość tej emerytury, fakt pozostanie faktem.

Widzimy z tego jasno co daje niepodległość robotnikowi. To też partje socjalistyczne we wszystkich nowoczesnych państwach stanęły w obecnej wojnie pod sztandarami narodowymi broniąc niepodległości ojczyzny. Uczyniła tak partja socjalistyczna niemiecka, najpotężniejsza i najbardziej ściśle na gruncie klasowym stojąca z pośród wszystkich partji Europy, podobnie uczynili socjaliści austriaccy, zawsze silnie podkreślający narodowe interesy proletariatu.

A cóż się dzieje u nas w Polsce? Jak zwykle, wszystko się widzi, prócz tego co wprost w oczy się rzuca.—Więc choć krew się leje na lewo i prawo, choć okropności wojny pustoszą ziemię Polską na przestrzeni wszystkich trzech zaborów, choć Polska ponosi na sobie główny ciężar wojny—u nas mówią sobie ludzie, że to nie nas obchodzić nie powinno....

Z drugiej strony wmawia się robotnikowi, że zamiast budować niepodległą Polskę ludową powinniśmy on raczej myśleć o zakładaniu tanich kuchni, któreby przypomniały dobre czasy, kiedy to wyzyskiwani przez kapitalistów do ostatniego tuczył się taką samą zupką i nędzę i głód poznał wcześniej niż wojnę.

U nas, choćby, tak jak dzisiaj dach nad głową się walił, wmawia się robotnikowi, że mu niepodległość do szczęścia nie potrzebna, że zresztą choć wojna na naszej odbywa się ziemi, toczy się ona, jak mówią lewicowcy i s-decy w Zagłębiu o.... Afrykę.

Szczęśliwy kto wierzy. Świadoma jednak klasa robotnicza raz wreszcie kres położyć winna temu panowaniu się u nas głupstw. Musimy powiedzieć otwarcie i jasno, że dla skutecznego prowadzenia walki ekonomicznej, dla skutecznej obrony przed bezprawiem, ze strony kapitału konieczne nam są takie warunki polityczne, któreby zabezpieczały nam możliwość rozwoju instytucji, za pośrednictwem których musimy działać. Takich warunków nie da nam choćby zdemokratyzowana Rosja. Już dziś przekonaliśmy się jaknajdobitniej, że nikt w Rosji nie sprzyja oddzieleniu Polski od Rosji. Rosja w swojej zaborczości nie wyrzeknie się nigdy czynników, mających na celu wyzysk podbitego kraju.

Toć wiadomo przecie, że nawet „konstytucyjni“ przedstawiciele Rosji nie mają nic przeciw stosowaniu u nas metody grabieży, ściągania olbrzymich podatków, rasyfikacji kraju. Z tym ściśle łączyć musimy fakt kulturalnego i narodowego naszego rozwoju. Tam, gdzie się stosuje ucisk polityczny, gdzie interesy kraju podbitego

podporządkowują się interesom ogólnym nie może być mowy o iakiejskolwiek bądź emancypacji klasy robotniczej, o jej wyzwoleniu. Klasa robotnicza musi rozporządzać środkami walki: jeśli jej wydzierają język i prawa obywatelskie—z konieczności rzeczy walkę przenosić musi w podziemia konspiracji, co bezwarunkowo przewleka całą sprawę. Rozbicie klasy robotniczej w Polsce temi okropnymi warunkami się właśnie tłumaczy. Przy uzyskaniu niepodległości klasa robotnicza wytworzy moc, wielką spójnię wysiłków, która nam jedynie zapewnić może dyktaturę proletariatu. Przytoczone powyżej przykłady najlepiej nas o tem pouczają. Uświadomienie sobie faktu, że bez uzyskania swobód politycznych, prawie niemożliwą jest skuteczną walkę z wyzyskiem kapitalistycznym jest kluczem do zrozumienia punktu programu P. P. S., dążącej do stworzenia Niepodległej Polski Ludowej. Ale, towarzysze, hasło to obowiązuje. Wielkie rzeczy wykuwa się—wy o tem wiecie—rękami czarnymi od pługa i młota. Walka o niepodległość Polski możliwą była jedynie w razie wybuchu zbrojnego konfliktu pomiędzy Austrią a Rosją. To nam dać mogło możliwość czynnego wystąpienia. Moment taki dziś nastał. Każdy przeto wyciągnąć winien właściwe konsekwencje z tego faktu. Mało jest jednak iść z bronią do szeregu. Dzisiejszy wódz legjonów, jeden z założycieli naszej partji tow. Józef Piłsudski słusznie powiedział, że żołnierz w polu jedynie wówczas zwyciężać być może, gdy stoją za nim ci, którzy mu są ostoją i moralną siłą.

Dzisiaj czas nastał na to, żeby Polska Partja Socjalistyczna, która ani na chwilę nie schodząc z drogi wytkniętej jej przez program, przez założycieli ustanowiony—stała się dla Legjonów ową siłą moralną, z której czerpać będą żołnierze Piłsudskiego otuchę do krwawych z wrogiem zapasów.

P. P. S. powinna więc dzisiaj skupić wszystkie żywioły robotnicze, którym drogi socjalizm, zaprowadzenie ładu i porządku społecznego. Klasa robotnicza skupić się dziś winna, ażeby załatwiać sama sobie sprawy związane z jej klasowymi interesami. Walka o niepodległość powinna być dla nas ogniwem wspólnej pracy—winno być z drugiej strony tą kuźnią, z której wyjdą prawdziwi obrońcy proletariatu—robotnicy! Pamiętajmy, towarzysze, że w naszych rękach jest los nas samych. Musimy czynem stwierdzić, że nie pozwolimy się „wyzwalać“ tym lub innym, że „wyzwolenie proletariatu winno być dziełem samych robotników“.

KORESPONDENCJE:

WARSZAWA, w grudniu 1914 r.

Warszawską organizację zaskoczyła wojna w momencie najnieprzychylniejszym, w momencie wyjazdu władz centralnych na mającą się odbyć Radę Partijną zagranicę. Właściwie byliśmy przygotowani do ewentualnej wojny, mówiono nam często na zebraniach partyjnych o jej możli-

wości, o ewentualnych zadaniach, jakie spadną w okresie wielkich bojów na proletariata polski. Wojna jednak europejska zdawała się psychicznie tak nieprawdopodobną, że humorystyczne traktowanie jej przez legalną i nielegalną, wrogą i „bratnią” prasę wytwarzało w umysłach naszej robotniczej braci niewiarę w nią, a co zatemidzie dezorientację i oszołomienie wobec faktu dokonanego.

Wojna nawet najsilniejszą organizację robotniczą dezorganizuje. Tysiące towarzyszy powołują pod broń, kryzys ekonomiczny zamyka fabryki, krwawe widmo pobjawisk przesłania sobą wszystko. Tak się u nas w Warszawie zaczęło dziać — a dezorientacja spotęgowała się przez wyjazd władz partyjnych. Co chwila ktoś z komitetu dzielnicowego lub fabrycznego ubywa. Nie z powodu „wsypy”, jak dawniej. Nie — często w nocy policja brała go, by przybrany w szynel szara z karabinem w ręku szedł bronić „matuszki Rossiji”. Nie zawsze można było spełnić stare rozkazy, wydane przez C. K. R. na wypadek wojny. Głosiły one „dezercja powszechna”. Niech zapasowi uciekają od poboru, niech się kryją po wsiach i miasteczkach. Głosiły one „niszczyć telefony i telegrafy”. „Starać się połączyć z polskimi kadrami z Galicji, wkraczającymi do Królestwa”. Teoretycznie łatwe i ziszczalne rozkazy te nie zawsze mogliśmy spełnić. Komunikacji wroga nie bagnet żołdacki bronił. Prasa warszawska podjęła wielką ekscję za Rosją. Widmo zaboru pruskiego umiejętnie rysowane przez warszawskich publicystów przesłaniało nawet najdzielniejszym oczy, wiązało rece. Najgorsze to może czasy z przeżywanym dziesięcioletnim kłesem i zawodów. Dopiero z końcem listopada zdolaliśmy doprowadzić do skutku dwa przerwania kolei — na obwodowej i pod Grodziskiem — a 29 listopada uczciliśmy zamachem (częściowo udanym) na pomnik na placu Zielonym. Wiadomości o zbliżaniu się legionów, wieść o zajęciu Kielc przez „naszych” nie na długo mogły nas napełnić otucha. Najpotworniejsze plotki, biobowe wieści kłesem poniesionych przez legionistów prasa moskalofilska preparowało często tak prawdopodobnie, iż wobec niesłuchanie utrudnionej komunikacji, często prawie, że w nie musieliśmy uwierzyć.

Pragnieniem naszym najgorętszym było zobaczyć wasze mundury! Szczęk kopyt końskich legionowej kawalerii od rogatki Jerozolimskich śnił się nam nocami. We dnie gorzyc nieziszczonych marzeń często wywoływała gorzki zgryźliwy nastrój.

Brak bibuły dawał się nam najgorzej we znaki. Niema „Robotnika”, niema odezw, trzeba słowem żywym zastąpić prasę. Doprawdy my kierownicy warszawskiej P.P.Sowej roboty zazdrościliśmy Wam towarzysze nasi znośnym trudy i znoje wojenne! Lżejsze na barki nasze wypadło zadanie. A jednak nie rozpadliśmy się, nie zaprzestaliśmy roboty. Rozkaz C. K. R. postawił nas na stanowisku — inny kazał nam nie wyjeżdżać z Warszawy, wiązać nici przerwane, prowadzić robotę, pogłębiać wpływy P. P. S. na masy robotnicze. Organizacja nasza warszaw-

ska spełniła je tak, jak mogła, jak umiała. Komitet Okręgowy, dzielnice, koła fabryczne — wszystko to istnieje i funkcjonuje.

Bywają i w naszym życiu kataklizmy! Już po wybraniu rezerwistów — po pozbawieniu nas przez carską brankę kilku dzielnych robotniczych menerów, przyszły wsypy. Lecz nie nowina to nam starym konspiratorom. Na opróżnione stanowiska stanęli nowi bojownicy i robota poszła żwawo. Kryzys ekonomiczny najmniej odbił się na Warszawie. Cały szereg metalowych fabryk otrzymało zamówienia rządowe, praca w nich wre. Tem nie mniej i u nas znacznie ciężiej robotnikowi, niejeden jest pozbawiony pracy, przede wszystkim zaś nęka nas drożyzna wojenna. Węgiel podrożał niesłychanie, chleb, produkty spożywcze, wszystko to jest droższem.

Polityczne wpływy partja nasza stara się i na inne warstwy społeczne wywierać. Delegaci nasi porozumiewali się z przedstawicielami innych stronnictw. Staraliśmy się na Warszawskim gruncie wytworzyć zjednoczenie żywiołów niepodległościowych. Niestety stare nieufności — zastarzałe właśnie w zatęchłej atmosferze ciągłej konspiracji nie dały rozwinąć się tak obecnie potrzebnej konsolidacji stronnictw. Po pewnym czasie przekonaliśmy się, iż dopiero wkroczenie legionów do Warszawy położy podwaliny pod jednomyślne zrzeszenie stronnictw polskich o antyrosyjskiej orientacji. Obecnie więc trzymając rękę na pulsie życia politycznego w Warszawie, przedewszystkiem z najbliższymi nam politycznymi stronnictwami staramy się rozwinąć jak najowocniej akcję przeciwdziałania w opinii publicznej tak u nas rozwielnionemu moskalofilstwu. Zacieśniły się nasze węzły z bratnią organizacją chłopską — z Związkiem Chłopskim, z którym wydaliśmy wspólna odezwę w sprawie haniebnych druzyn Górczwińskich.

Cieżkie dziś czasy dla Polski, stokrotnie ciężkie dla klasy robotniczej. Hartownych trzeba dusz i mocnych ramion, by dzieciom naszym nie wstyd wspomnienie lecz laury wawrzynu i zaród lepszej doli zostawić. Co w mocy naszej zrobimy, by praca stwarzania tej „lepszej” Polski była owocną.

ŁÓDŹ w grudniu 1914.

Łódź miasto nędzy. Łódź miasto wyzysku tak było i jest. I rzeczywiście dziś więcej niż kiedykolwiek, pod postacią dobroczynności, wyzysk się rozpanoszył.

Zdawało by się, że już kiedy ale teraz, kiedy okropności wojny wszystkim się dają we znaki, ludzie powinni się zespolic i sobie pomagać. A oto garść fakcików z naszego życia w Łodzi.

Z chwilą, gdy wojna wybuchła poczęły stawać fabryki jedna za drugą. Minał tydzień jeden drugi i głód — ten towarzysz od kolebki do grobu każdego robotnika, począł zaglądać do mieszkania proletariusza. Lecz baczeni na wszystko kapitaliści dbając, aby robotnik, ów biały niewolnik, nie skonał odrazu, pospieszyli z pomocą. Powstały więc komitety obywatelskie, zaczęto wydawać w fabrykach zapomogi, jakoby bezzwrotne. Uczyniono wielki gwałt, że robotnik w Łodzi zabezpieczony, że o niego dbają jego dobroczyńcy: fa-

brykanci. W rzeczywistości zaś owa dobroczynność tak wygląda. W fabrykach wydaje się na dorosłego człowieka od 50 kop. do 1 rb. 50 kop. tygodniowo, zależy jak w jakiej fabryce. Prócz tego komitety obywatelskie wydają mniej więcej po 2 rb. 40 kop. na pięć osób na dwa tygodnie. Jeżeli jednak kto otrzymuje zapomogę w fabryce to w komitecie potrącają mu to, co otrzymuje u fabrykanta. Dalej: w ostatnich tygodniach grudnia zmniejszono zapomogi w komitetach: z 60 na 30 kop., a to jakoby z przyczyny, iż komendant niemiecki nałożył kontrybucję za przerwanie telefonu 20.000 rb., którą to kontrybucję w rezultacie cofnięto. Pytanie co mają wspólnego zapomogi dla głodnych z kontrybucją?

Trudno odpowiedzieć, ale tak ludziom tłumaczono. Pewna osoba duchowna na posiedzeniu Centralnego Komitetu Obywatelskiego wygłosiła referat, w którym zaznaczono, że człowiekowi w zupełności wystarczy na dzień za pożywienie: 1 funt kartofli, $\frac{1}{2}$ funt. chleba, $\frac{1}{4}$ funt. kaszy 2 łyty tłuszczu. Inny dowodził, że aby żyć, wystarczy w zupełności kop. 5 (fakt!). A pewien duszpasterz mówiąc do wynędzniałych ludzi zalecał im w święta aby nie wychodzili z domu i „nasycali się słodyczami”? Czyż to nie naigrawanie się z głodnych? Cóż znaczą te zapomogi wobec wzrastającej drożyzny i rozpanoszonej spekulacji i korzystania z nędzy ludzkiej. Czyż wystarczy zapomoga ta lub inna na podtrzymanie organizmu? Nie. Ale wystarczy aby konać wolno—wolniutko.

A oto inny kwiatek z życia łódzkiego. Zaczęto rąbać lasy podmiejskie, by biednym dostarczyć bezpłatnie opału. Wynajęto robotników do ścięcia i rąbania drzewa, dano pensje leśniczym po 25 rub. miesięcznie, a starszemu nad nimi 50 rub. Narabano dużo sagów drzewa i tylko rozdawać. Tymczasem sagi gdzieś się zaczęły podziwiać, a biedni po całych dniach czekają na zimnie i słoście. Aż nareszcie cierpliwości zbrakło. Tłum zebranych kobiet rzucił się na drzewo, samowolnie zaczął rozbierać i unosić do domu.

Rzucono biednym w oczy obelgę—złodzieje, bydło. Lecz kto ich zmusił do tego, kto posprzedał drzewo pokryjomu do własnej kieszeni? Ci, którzy rzucili obelgę nędzarzom.

Rezerwistkom, t. j. żonom zapasowych miało dawać z magistratu zapomogi. Więc w pierwszych dniach września coś nie coś otrzymały. Później dawano im chleb w magistracie według systemu nowego łódzkiego: rzucając kawałkami w tłum kobiet przez okno! Aż oto zjeżdża p. Jaczewskij gubernator piotrkowski i ma wypłacić żonom zapasowych wszystko razem. Lecz magistratowi nie pilno było zestawiać listy rezerwistek. Odkładali dotąd, aż pan J. wziął do kieszeni gotówkę przyslaną na wypłaty, prócz tego z kasy miejskiej 45.000 rb. i drapnął gdzie pieprz rośnie.

Oto Towarzysze Łódź miasto nędzy. Zajrzyjcie do naszych mieszkań. Zobaczcie co jemy. A dla czego tak jest? Dla tego, że gospodarzami tego kraju nie jesteśmy my Polacy. Dla tego, że proletarijat polski nie posiada wolności politycznej.

Pamiętajcie, więc Towarzysze, że nasza nędza będzie tak długą, jak długą będzie niewola

polityczna, jak długo proletarijat nie powstanie zorganizowany do walki. Nic tu nie pomogą „zapomogi” fabrykantów i nic nie pomogą kuchnie robotnicze. To nas nie zbawi tylko przedłuży śmierć głodową. Do pracy organizacyjnej więc Robociarz Łódzki, do walki o wolność polityczną o Niepodległość.

Robociarz.

PIOTRKÓW, styczeń 1915.

Zaczynamy orjentować się w sytuacji, zaczynamy rozumieć co się w koło nas dzieje i jakimi być powinniśmy. Był czas, że bałamucono nas obietnicami carskimi, to znów straszono nas strzelcami. Dziś to minęło dziś każdy z nas widzi, że tylko zupełnej Niepodległości Polski żądać winniśmy tylko pod tym hasłem organizować się i walczyć o lepsze jutro nie tylko dla klasy robotniczej ale i dla całego Narodu Polskiego.

Robotnicy w Piotrkowie zrozumieli to i z wiarą w zwycięstwo organizują się do walki. M.

CZĘSTOCHOWA, styczeń 1915.

Organizacja nasza rozwija się tutaj pomalutecz stale.

Robotnicy widzą, że dotąd będą gnębieni dotąd im będzie źle, dokąd nie zdobędą takiej wolności politycznej, że będą mieli zagwarantowane: możliwość organizowania się i brania udziału w życiu politycznym Polski. Dziś dla nas jasnym, że dla tego aby zwyciężyć, musimy się organizować, to też każdy z nas stara się o ile możliwości uświadamiać tych, co stoją poza organizacją, poza partją, aby przystępowali do szeregów zorganizowanego proletariatu. Przykro nam też bardzo, że inteligencja miejscowa odnosi się do ruchu niepodległościowego obojętnie. Przecież chyba nie na to posiadają inteligencję i wykształcenie, aby się chować w kąt, lub wzruszać ramionami, lecz aby iść z nami ramię przy ramieniu i świecić przykładem. Oni jednak wolą widać uczęszczać do kinematografów i przyglądać się rusyfikacyjnemu obrazkom, jak car chłopom pańszczyznę znosi. Czas wielki już, by inteligencja Częstochowy zrozumiała, że czem więcej zalet i zdolności natura jej dała, tem więcej się od niej społeczeństwu i Narodowi należy.

Sęp.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.

SOSNOWIEC styczeń 1915.

Na dzielnicy Pogoń odbyło się organizacyjne zebranie reprezentantów robotniczych z fabryk, które dotąd jeszcze pewną część robotników zatrudniają, tudzież reprezentantów fachów poszczególnych, jako to szewskiego, rymarskiego, krawieckiego, murarskiego, malarskiego i t. d. i t. d. Zebraniu przewodniczył Towarzysz X, który wyjaśnił aktualność chwili obecnej i konieczność ścisłego organizowania się szerokich mas robotniczych pod niepodległym sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej. Następnie wywiązała się ożywiona dyskusja.

Na powyższym zebraniu jeden z Towarzyszy podniósł kwestję nieludzkiego obchodzenia się w chwili obecnej niektórych panów inżynierów z robotnikami, wyzyskują ich siły w straszliwie brutalny sposób, przyczem traktują ich jak niewolników, mając dość „na zawołanie” ludzi wy-

czekujących w tej straszliwej chwili za bramą, na skinienie pana inżyniera. W fabryce Fitznera i Gampera w Sosnowcu jest taki pan inżynier, niejaki Kypulkowski. Pracę, którą przed wojną 4 ludzi z mozołem wykonywało obecnie jeden człowiek wykonywać musi—inaczej niema dlań miejsca w fabryce.

Również żona general-dyrektora powyższej fabryki, p. Jechalska znana jest z brutalnej bezwzględności dla służby domowej a nawet robotników, którzy czasami mają nieszczęście pod pani dyrektorowej rękę nawinąć się.—Ot parę dni temu robotnika pełniącego pracę przy koniach za to, iż tenże w ściśle oznaczonym przez p. dyr. czasie nie przyniósł wody i drzewa na opał rozkazała wyrzucić za bramę, a w parę dni później wraz z rodziną wyrzucić go kazała, z mieszkania w lokalu fabrycznym.

Dnia 29 grudnia r. 1914 odbyły się dwa zebrania robotnicze w celu zapoczątkowania ściślejszej pracy organizacyjnej naszej partji. Na jednym z powyżej wymienionych zebrań agitacyjnych p. zemawiał tow. Rafał na temat odradzania się organizacji P. P. S., jak również o konieczności czynnego wystąpienia przeciwko krwawemu caratowi w obecnej wojnie europejskiej i o utworzeniu się Legionów Polskich. W dyskusji po kolei zabierali głos zgromadzeni Towarzysze. Zebranie powyższe składało się przeważnie z młodzieży kształcącej się. W ubiegłym miesiącu odbyło się też kilka zebrań robotniczych jako to: zebranie w Walcowni Milowice, w której powstało kółko z 40 członków, zebranie fachów poszczególnych, kółko liczące 30 członków, kółko w Sosnowieckiej Szklarni 20 członków, kółko malarzy 20 członków i kółko kelnerów 20 członków. Nadto rozpoczęło się organizowanie nowych pięciu kółek.

Towarzysze z Walcowni „Milowice“ żądają napiętnowania zapomocą naszego „Robotnika“ zawiadomcy powyższej Walcowni niejakię Krotkowskiego. Za jego przyczyną poobniżano do niemożliwości zarobek robotnika, potrójnie przeciążając pracą. Przeszło 400 ludzi bez żadnych ku temu przyczyn wyrzucił on w obecnej chwili za bramę oddając ich na pastwę głodowej śmierci...

Na wszystkich zebraniach kółek dzielnicy Sosnowieckiej ujawnia się wielkie ożywienie i zainteresowanie się członków rozwojem organizacji. Członkowie żądają „Robotnika“, dopytują o „Górnika“. Wogóle w wysokim stopniu daje się uozuwać brak literatury czysto - partyjnej.

Ludomił.

GRODZIEC styczeń 1915.

Po zdemolowaniu maszyn kopalnia Grodzieckiego Towarzystwa została prawie całkiem unieruchomiona. Oprócz robót obserwacyjnych na dole, żadnych innych się nie prowadzi. Tylko na powierzchni, w warsztatach mechanicznych, w wydziale budowlanym większość robotników pracuje.

Przed wybuchem wojny pracowało robotników w Grodźcu 1.800. Obecnie liczba robotników zmniejszyła się do 600. Z powyższej liczby zatrudnionych robotników mała zaledwie część wyrabia wszystkie dni w miesiącu (przeważnie ro-

botnicy na powierzchni) większość pracuje po pół miesiąca a nawet mniej.

Partje obecnie wcale prawie nie istnieją.

Jest kilku naszych P. P. S., którzy krzątają się w celu zawiązania kółka i rozrzucania bibuły. N. D. zagarnawszy władzę w komitetach obywatelskich, sądach i t. p. instytucjach nic więcej nie pracuje. Istnieje w Grodźcu Sokół (Kółko Gimnastyczne), kierowane coprawda przez N. D., lecz ci nie mają tam wielkiego znaczenia.

Cały Sokół jest prawie bezpartyjny. Przed wojną kółko to moskale zamknęli i dotąd jest nieczynne.

Mamy tu w Grodźcu kilku panów, którzy za swój nieludzki czyn wobec robotników kwalifikują się do napiętnowania... Przyczynili się oni do tego, że dziś cały ogół robotniczy musi prowadzić walkę z głodem, który już ich chaty nawiedził. Pewien pan Ciechanowski, właściciel dóbr Grodziec obiecał sprzedać Grodzieckiemu T-wu kartofli dla jego robotników; lecz zgłosili się do tego pana kupcy handlujący—żydzi, i zapłacili drożej, więc wszystkie kartofle sprzedał im. A robotnicy tymczasem nie starali się już wcale tej sprawy inaczej załatwić, jak to np. zrobiły inne kopalnie w Zagłębiu. Podobnie kierownik robót budowlanych pan Dłużniewski stara się na każdym kroku wyzyskać robotnika, obcina ceny. Z tym człowiekiem naprawdę trudno jest wytrzymać.

Hugon.

DZIELNICA NIEMCE, styczeń 1915.

Nie wiele to lat upłynęło, kiedy nasza dzielnica była najsłynniejsza w całym niemal Królestwie Polskim. Były całe setki robotników zorganizowanych, świadomych towarzyszków. Dzisiaj śmiało i otwarcie trzeba powiedzieć, że tego niema.

Największa w całym Zagłębiu Dąbrowskim kopalnia „Kazimierz“ a także kopalnie „Juljusz“ i „Jakób“ są dzisiaj czynne. W całym Zagłębiu kopalnie i fabryki pozatym po większej części stoją a robotnicy nie zarabiają nawet na ten kawałek czarnego chleba, któryby mógł zaspokoić pierwrzy głód. My możemy powiedzieć, że jakoś z biedą żyjemy dzięki temu, że władze wojenne austriackie zmusiły kopalnie do funkcjonowania.

W dniu 1 stycznia odbyła się konferencja komitetów kopalnianych na dzielnicy Niemce. W konferencji brało udział 20 Towarzyszy prócz gości. Przy sprawozdaniu okazało się, że pomimo trudnych warunków ekonomicznych, pomimo kontragitacji ze strony N-deckiej inteligencji trzymającej stronę Rosji i siejącej różne trwożliwe wieści, jakoby o powrocie moskali, robota organizacyjna stale posuwa się naprzód. Przewidując zaś w przyszłości najbliższej możliwość wypadków wielkiej wagi politycznej, konferencja przyjęła jednogłośnie następującą rezolucję: Konferencja dzielnicowa na Niemcach uważa za potrzebne uporządkowanie i usystematyzowanie organizacji na dzielnicy tak, aby być gotowym do przyszłych wypadków dziejowych.

Po za tym Towarzysze wypowiedzieli się jednogłośnie, aby przedstawiciel do Okręgowego Komitetu Robot. zakomunikował O. K. R. konieczność wydawania jaknaj-

część organu centralnego „Robotnika” oraz wznowienie pisma Okręgowego „Górnika”.

W końcu Towarzysze wyrazili konieczność wobec zbliżających się wypadków, rozwinięcia jaknajwiększej agitacji za niepodległością wkładając obowiązek ten na każdego członka organizacji partyjnej.

Mimo to jednak organizacja jest u nas bardzo słaba: jednej czwartej części tego niema co było w latach 1905 i 1906, choć panował wtedy rząd carski i stany wojenne. Tych rządów dzisiaj niema; nikt nie tamuje robotnikom możliwości organizowania się w jedno ognisko partyjne w celu wyzwolenia się z pod władzy najazdu carskiego i z pod ucisku kapitalistycznego.

Niestety jednak robotnicy u nas po większej części śpią i nie myślą o przebudzeniu. Śpią nawet i ci starzy bojownicy wolności, którzy w roku 1905—6 poświęcali się całą duszą dla idei. Można od wielu często słyszeć, że cierpieli dużo i jeszcze dzisiaj są znienawidzeni i szykanowani przez różne jednostki reakcyjnych i ugodowych przekonań.

Narzekacie, towarzysze, na ucisk i gnębienie was przez niektórych urzędników kopalni. Mówicie, że to co dawniej robili szpicle i żandarmi carscy, dziś to samo robią komitety obywatelskie i milicje. My, towarzysze, nie powinniśmy się liczyć z takimi panami a piętnować ich na każdym kroku. Słusznie narzekamy także na to, że połowę naszego zarobku—mimo tak ciężkich czasów nam obcinają, a do tego płacą „bonami”, których inaczej nie chcą przyjmować jak po 80 kop. Nie możemy nadal pozwolić na taką gospodarkę. Wiemy dobrze, że węgiel nie jest płacony „bonami” tylko monetą austriacką. Przeto musimy solidarnie domagać się, by i nam tą monetą mającą kurs ustalony płacono.

Wszystkie te słuszne nasze żądania osiągniemy łatwiej, gdy będziemy mieli silną organizację partyjną.

Śmiały Robotnik.

Stanisław Krynicky

pseud. Tymkowicz.

Jeden z pierwszych poległych w obecnej wojnie. Zginął w czasie walk nad Wisłą pod Opatowcem i Nowym Korczynem. Jeden z tych, który powiedziawszy sobie, że walka zbrojna jedyną naszą drogą oddał się całą duszą, wszystkimi swymi zdolnościami pracy wojskowej. Od roku 1909 należy do Związku walki czynnej i Związku strzeleckiego. Oddając się sam studjom wojskowym na terenie Związku niezmordowanie dąży do tego, by nadawać mu formy regularnej, planowo prowadzonej polskiej szkoły wojskowej. Jako adiutant komendanta Związku w kierunku tej właśnie systematyzacji roboty niepoślednie oddaje usługi. Nie pojmuje jednak nigdy sprawy szablonowo. Rozumie ogromną różnicę między wojskiem regularnym, a polską armią rewolucyjną. Jest inicjatorem i pierwszym kierownikiem związkowej organizacji kobiecej, jest pierwszym na gruncie lwowskim, organizatorem oddziału robotniczego.

Jako student był historykiem. Że jednak poświęcił się wojsku—studjował historię wojenną, szczególnie czasy

wojen napoleońskich, formacji wojska Księstwa Warszawskiego—tak przypominające czasy dzisiejsze i tak pouczające. Był współredaktorem organu Związku „Strzelec”, a w „Przedświcie” w ostatnim roku opracowywał dział wojskowy.

Należał od roku 1909 do sekcji zagranicznej P. P. S., a choć urodzony w Galicji był przekonany, że właściwym terenem, na którym rozegra się krwawa nasza walka, jest Królestwo Polskie. Rozumiał, że nie kto inny, a klasa robotnicza właśnie jest powołana do walki o niepodległość, że w jej ręku jest przyszłość i wyzwolenie.

Z początkiem obecnej wojny, kiedy to w Krakowie formowały się kompanie i bataliony pułku Piłsudskiego, był komendantem etapu krakowskiego. Chcąc koniecznie służyć w polu, łączy się z pułkiem pod Nowym Korczynem, i tam, szukając brodu w Wiśle w celu zapewnienia odwrotu batalionom walczącym na lewym brzegu—tonie porwany wirem.

Był jednym z tych rzadkich u nas ludzi, którzy gdy jeli się jakiej sprawy starali się zawsze wykonać ją ściśle i systematycznie aż do gruntu. Zawsze chciał być fachowcem—nigdy dylentem. Obcy mu był frazes i poza—tylko w solidnej robocie brał upust jego zapal. W stosunkach prywatnych najlepszy towarzysz, cieszył się powszechnym szacunkiem i miłością.

Stary.

Kazimierz Bojarski

pseud. Kuba.

Z szeregów naszych ubył jeden z najdzielniejszych towarzyszy. W samą Wigilję, kiedy wedle tradycji rodziny zbierając się na wspólną wieczerzę, 1. pułk Legionów toczył morderczy bój z wrogiem. Komendant 1-go batalionu Kazimierz Bojarski poległ rażony kulami z karabinu maszynowego.

Nam, towarzysze, znany on jest dobrze. Wiemy, że nie od dziś jest on żołnierzem wolności, bo był jednym z tego zastępu, który pierwszy szedł pod sztandarem naszej O. B. do walki z caratem o niepodległość i wyzwolenie robotnika.

Lat miał 26. W 1905 roku jako uczeń handlowki w Lublinie już należał do kółek P.P.S. W roku 1906 wstąpił do O. B. Poszukiwany przez policję w r. 1907, został „nielegalnikiem” i uczestniczył w całym szeregu akcji: napad na pociąg w Tumlinie pod Kielcami, na pocztę pod Lublinem, na Orlej Górze w Kaliskiem zaświadczyły o jego niezwykłej odwadze i poświęceniu dla sprawy.

Od r. 1908 na emigracji we Lwowie pracuje jako robotnik i należy do Związku walki czynnej. W r. 1909 wstępuje z powrotem do O. B. Bierzy udział w akcjach pod Krasnym Stawem, w Płockiem i pod Turkiem. Później znowu pracuje we Lwowie i jako członek Związku strzeleckiego oddaje wielkie przysługi sprawie. Po towarzyszu Krynicky (poległym pod Opatowcem) obejmuje w roku 1912 komendę nad oddziałem robotniczym, jest członkiem szkoły oficerskiej, jednym z najbliższych uczniów komendanta Piłsudskiego. Brał udział w życiu politycznym. W czasie wyborów do parlamentu pracował w r. 1911 w okręgu tow. Moraczewskiego.

Gdy wojna wybuchła otrzymuje rozkaz przeprowadzenia mobilizacji strzeleckiej w jednym z powiatów galicyjskich, co wykonywa z właściwą akuracją i zapałem. W czasie marszu na Kielce jest komendantem placu w Książu Wielkim—potem łączy się z pułkiem Piłsudskiego i odbywa z nim całą kampanię z początku jako kompanijny, potem jako batalionowy.

Oto krótki kronikarski przegląd jego życia krótkiego, a tak pełnego ofiarnej pracy. Kto Go znał, wie, że był człowiekiem niepospolicie pięknej duszy. Ludzie do niego lgnęli jako do miłego towarzysza i człowieka o kryształowo czystym charakterze—to też wywierał wpływ na swoje otoczenie i był powszechnie kochany.

Odszedł jako jedna z licznych ofiar walki z caratem. Padł na tym posterunku, na którym stał od lat dziesięciu—od młodości. Nad jego grobem zacisną się silnie pięści jego towarzyszy broni, zatwardzą się serca robotnicze, by wytrwać aż do zupełnego zwycięstwa.

Stanisław.